

## Raskolnikow

Maciej Maleńczuk

Raskolnikow wziął siekierę  
I zamyślił się głęboko  
Księżyc łypnął z poza chmury  
Jak lichwiarki żółte oko  
Nie ma żartów z filozofią  
Moja Ty Pietrowna Zofio  
Gdy w bezsenne białe noce  
W głowie pajak się szamoce  
Nieudacznik pijanica  
Rznął butelką, że już pusta  
W bruk rozprysły się kawałki  
Jakby ktoś pokarał lustra  
Nocy durna nocy chmurna!  
Pędzi trojka w głowie zamęt  
Na złamanie karku tętent  
Rozkołysał się firmament  
Nie ma żartów z filozofia  
Moja Ty Pietrowna Zofio  
Gdy w bezsenne białe noce  
W głowie pajak się szamoce  
W żółtych domach czynownicy  
Na donosach schnie atrament  
Wazelina i sakrament& wazelina i sakrament&  
Raskolnikow wziął siekierę  
I zamachnął się szeroko  
I uderzył bez przymiarki  
W prawomyślny łeb lichwiarki  
Nie ma żartów z filozofia moja Ty Pietrowna Zofio  
Gdy w bezsenne białe noce  
W głowie pajak się szamoce